

DRWECA

Z dodatkami: „Opiekun Młodzieży“, „Nasz Przyjaciel“ i „Rolnik“

„Drweca“ wychodzi 3 razy tygodniowo we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,50 zł z doręczeniem 1,65 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 4,50 zł, z doręczeniem 4,95 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.



Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-lamowej 10 gr, na stronie 3-lamowej 30 gr, w tekście na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowe Miasto 8.

Druk i wydawnictwo „Drweca“ Sp. z o. p. w Nowe Miasto.

Adres telegr.: „Drweca“ Nowe Miasto-Pomorze.

Rok VIII.

Nowe Miasto-Pomorze, Sobota, dnia 14 kwietnia 1928.

Nr. 44

Jaka jest sytuacja nasza na arenie parlamentarnej?

Ostatnie wybory szczególnie miały znaczenie. Wszak Sejm, który z nich wyszedł, mocen jest zmieścić 3/5 głosami większości konstytucję. Nasza konstytucja potrzebuje zmiany i naprawy. W okresie, kiedy ją tworzone, nie mieliśmy jeszcze dostatecznych doświadczeń z samodzielnego życia państwowego. Stworzyliśmy przeto konstytucją ówczesną ramy nie we wszystkim odpowiednie do rzeczywistych warunków życia państwowego. Trzeba to naprawić. Ale tego dokonać może jedynie Sejm o wysokim poziomie intelektualnym i moralnym, a przedewszystkiem z głębokim poczuciem potrzeby podporządkowania interesów partyjnych dobru państwa. Ze względu na doniosłość chwili nasi Arcypasterze podnieśli przed wyborami zbiorowy głos, nawołując katolików i Polaków do solidarnego wystąpienia przy wyborach. Niestety głos ten tak doniosły nie doznał uwzględnienia przez tych, do których był wystosowany i wybory ostatnie zakończyły się wynikiem smutnym, budzącym poważne obawy co do kierunku, w którym się pracuje nad dalszą rozbudową konstytucji i ukształtowaniem życia publicznego potoczny w przyszłości. A mianowicie, jak się przedstawia dziś sytuacja na arenie parlamentarnej pod względem f. interesów Kościoła kat. 2. państwa naszego?

Co do pierwszego punktu, to zdawaćby się mogło, że w państwie, w którym przeszło dwie trzecie ludności jest katolickiej, interes Kościoła kat. już temsamem jest dostatecznie zabezpieczony. A przecież dzieje innych krajów i państw, jak Francji i Włoch, gdzie ludność składa się ze samych katolików, pouczają nas, że tak nie jest. Bo w tych nawskroś katolickich krajach Kościół kat., przechodził okresy ciężkich walk o swą wolność i swe prawa. Tembardziej możliwa jest walka z Kościołem kat. u nas, gdzie bądź co bądź prawie 1/4 ludności jest innowiercza, wrogo usposobiona dla Kościoła kat. a prócz tego są jeszcze silne partie lewicowe, skore i gotowe do skrupowania wolności i praw Kościoła kat., albo nawet do zniszczenia go. Trzonem obecnego Sejmu, to Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, ale i tam nie wszyscy są przychylnie usposobieni dla Kościoła kat., owszem liczy on nawet pewien zastęp jawnych jego wrogów. Jeżeli się do tych doliczy wywoleńców, socjalistów, partię Chłopską, komunistów, żydów, protestantów i prawosławnych z pośród posłów sejmowych, to napewno będzie z nich większość wroga Kościołowi kat. I gdyby dzisiaj istniała tendencja w łonie rządu w kierunku walki z Kościołem kat., to napewno znalazłby rząd ten w ciałach ustawodawczych zdeklarowaną większość, któraby skrzętnie i ochotnie go w tych zamysłach poparta. Mamy nadzieję, że rząd takich zamiarów nie żywi i nawet gotów jest zapędy bojowe antykatolickie owych żywiołów powstrzymać siłą swej władzy, ale to trzeba nam sobie uprzytomnić, że spokojny i swobodny rozwój Kościoła katolickiego w obecnej dobie zależy jest od dobrej woli rządu. W przeciwnym razie mielibyśmy u nas od razu walkę kulturową. Z pewnością, że onaby na dobro ani rządowi, ani państwu nie wyszła, a katolików obudziłaby z obecnego rozprężenia i niemocy do solidarności i żywszych objawów życia religijnego, ale kto świadom jest szkodliwych skutków takiej walki dla Kościoła kat., ten jej życzyć sobie nie może, owszem dołożyłby wszelkich możliwych starań, aby jej nie było.

A jak się przedstawia interes państwa w naszych obecnych ciałach ustawodawczych? Prawie, że zupełnie tak samo, jak sprawa Kościoła kat. Dowodem tego, to niedawny obór marszałka sejmu, gdzie to lewica na złość rządowi, który proponował jako kandydata wicepremiera Bartla, obrała marszałkiem sejmu socjalistę Daszyńskiego. Była to niejako próba siły obecnego układu sejmowego. Wybór ten dowiódł namacalnie, jak silna dziś jest lewica i czego może dokonać. A kto się na nią składa? oto żydzi, Niemcy białorusini, ukraińcy — wszystko wrogowie państwa — potem socjaliści, którzy zawsze interes klasowy

stawiają wyżej ponad interes państwa, wywoleńcy, skrajni radykali, żądający wywłaszczenia bez odszkodowania, partja chłopska, komuniści itd., których to dążeniem zniszczenie obecnego ustroju społeczno-państwowego.

Chyba nikt nie będzie przypuszczał, że interes nasz i katolicki i narodowy i państwowy dziś w ciałach naszych ustawodawczych o takim składzie jak obecnie, jest zabezpieczony do tego stopnia, abyśmy mogli być o niego spokojni. Przeciwnie, należy nam uprzytomnić sobie groźbę obecnego położenia i wysnuć

z niego odpowiednie konsekwencje. O ile bowiem rząd nie wykaże dostatecznej siły, energii i woli w kierunku okiełznania zapędów antyreligijnych i antypaństwowych obecnej silnej lewicy, to interesy i Kościół i państwa pójdą opaczna drogą i silnie zostaną zagrożone i stąd, zdaje się nam, jednak mimo wszystko wynika potrzeba o ile to możliwe popierania rządu przez żywo i kat. i narodowe w naszych ciałach ustawodawczych, aby tenże nie był zmuszony, chcąc rządzić parlamentarnie, liczyć się zbytnio z lewicą.

Pierwsza pielgrzymka narod. do Ziemi Św.

Z inicjatywy J. Em. ks. kardynała Prymasa organizuje Kancelarja Prymasowska w Poznaniu pierwszą polską pielgrzymkę do Palestyny, którą poprowadzi sam kardynał Prymas. Ustalony został następujący program:

Pielgrzymka wyruszy dnia 1. kwietnia 1929 r. wieczorem z Krakowa. Podróż odbędzie się specjalnym pociągiem przez Bałkan, ze zwiedzeniem Budapesztu, Białogrodu i Aten. Sześć dni poświęci się zwiedzaniu Egiptu. Po ośmiodniowym pobycie w Jerozolimie wyjedzie pielgrzymka samochodami do Nazaretu gdzie zatrzyma się cztery dni, by zwiedzić Galileję, Karmel, Tyberjadę, Kafarnaum i Tabor. Dalszą podróż aż do Baalbeku odbędzie się również samochodami przez Damaszek i Antyliban.

Od Baalbeku pojedzie się pociągiem do Konstantynopola przez Aleppo i Azję Mniejszą, w której zwiedzi się znane z podróży Adana i Ikonję oraz Angorę. W Konstantynopolu zatrzyma się wycieczka 3 dni, potem przez Bosfor i morze Czarne pojedzie okrętem do Konstancy. Zwiedzwszy Bukareszt, wróci pielgrzymka przez Lwów do Krakowa dnia 9. maja przed południem.

Pielgrzymka będzie miała charakter religijny, lecz będzie pod względem naukowym stała na wysokim poziomie. Udział w pielgrzymce będzie ograniczony do 150 osób. Wszyscy pielgrzymi pojedą II klasą, koszty wynosić będą 500 dolarów.

Zgłoszenia przyjmuje kancelarja Prymasa Polski w Poznaniu do dnia 1. października rb.

Sanacyjna „Epoka“ napada na ks. biskupa Łukomskiego.

Polsko-mascńska, redagowana przez żydów, „Epoka“, z furją zaatakowała ks. biskupa Łukomskiego za jego znany list pasterski w sprawie antykościelnej akcji stronnictw radykalnych. Pismo to stojąc w obronie socjalistów twierdzi, że ks. biskup Łukomski „nadużył swojej władzy dla celów politycznych“, że „wzorem demagogów wiecowych“ zalicza do przestępstw „zwykłą (!) różnicę zdań w sprawie oddzielenia Kościoła od państwa, wyznaniowości szkół, klerjalizacji urzędów i instytucji społecznych“.

„Epoka“, dająca lekcje katechizmu ks. bisk. Łukomskiemu, zapomina jednak, że w wymienionych przez nią sprawach stanowisko Kościoła jest już ustalone i że nie są to dla niego rzeczy drugorzędne.

„Epoka“ wysydzda dalej poszczególne ustępy listu pasterskiego, pisząc zuchwale:

— „Trzebaby przytoczyć właściwie cały ten list, ziejący nienawiścią, ścigający aż poza grób wyborców, którzy nie głosowali na kandydatów, upatrzonych przez ks. biskupa Łukomskiego, aby przekonać się,

do jakiego rozwydrzenia i wyuzdania może dojść fanatyzm religijny“.

Przedstawiając wystąpienie ks. biskupa Łukomskiego, jako indywidualny wybryk, pismo to kończy swój artykuł następującymi zwrotami:

— „Niech się też pocieszą wierni, dotknięci karami kościelnymi za głosowanie, zgodne z przekonaniami, za czytanie pism i należenie do partyj, nie miłych ks. Łukomskiemu. Anatema, rzuczona na nich, nie ma wielkiej wagi. Wystarczyłoby przenieść się z diecezji łomżyńskiej do sąsiedniej, aby już mściwa ręka biskupia nie miała tam władzy.“

Jeśli zaś nie sięga ona poza dorzecze Narwi, to jakżeby mogła mieć moc w zaświatach, gdzie rządzi Dobroć i Sprawiedliwość Wiekuista. Trudno jest jednak całej ludności katolickiej przenieść się z ziemi łomżyńskiej. Daleko łatwiej zabrać stamtąd dostojnika kościelnego, który nie potrafi stanąć na wysokości swego urzędu, ośmieszył się i zdyskredytował do szczerńnie“.

Kandydaci na posłów do sejmu i parlamentu bloku mniejszości narodowych w Niemczech.

Berlin, 11. 4. Dziś odbyła się tu konferencja polsko-katolickiej partji ludowej, która stanowi polityczną reprezentację mniejszości polskiej w Niemczech. Na konferencji tej ustalono, że przy wyborach do Reichstagu i sejmu pruskiego utworzony zostanie — podobnie jak w latach ubiegłych — blok mniejszości narodowych w Niemczech. Na 1-szem miejscu listy państwowej do sejmu pruskiego stać będzie dotychczasowy poseł Piotr Baczewski, na 2-giem, sekretarz

Związku Polaków Stefan Szczepaniak, na 3-ciem — przedstawiciel mniejszości duńskiej, na 4-tem, przedstawiciel Serbów łużyckich. Na liście państwowej do Reichstagu bloku mniejszości narodowych, pierwsze dwa miejsca zajmować będą Polacy: sekretarz generalny Związku Polaków dr. Jan Kaczmarek i Stefan Szczepaniak, 3-cie, 4-te i 5-te przedstawiciele Serbów łużyckich, Duńczyków i Fryzów.

Prześladowanie chrześcijan w Meksyku.

Calles rozstrzelał 50 księży.

Londyn, 11. 4. „Daily Express“ rozpoczął druk serji artykułów swego korespondenta nowojorskiego, który odbył ostatnio dłuższą podróż po Meksyku.

Dziennik ten zamieszcza też wywiad z prezydentem Callesem, który przyznał, że rząd meksykański rozstrzelał około 50 księży katolickich, a skazał na wygnanie około 100 duchownych zagranicznych i 28 meksykańskich, 6 biskupów krajowych opuściło Meksyk „dobrowolnie“.

Calles oświadczył, że księża katolicy w Meksyku dopóty nie będą posiadali praw obywatelskich, dopóki interesy Kościoła będą stawiali ponad interes państwa.

Radjotelegraficznie donoszą, że w Meksyku został rozstrzelany ksiądz katolicki Albin Cardenas z dwoma towarzyszami za usiłowaną ucieczkę z więzienia.

zawstyżeni i upośledzeni. Do budowy gmachu religijnego dobre to podstawy!

W obronie szkoły katolickiej na Śląsku.

Zarząd Związku Kapłanów Diecezji Śląskiej „Unitas”, zebrany dnia 20 marca 1928 r. w Świętochłowicach, upatruje w okólniku p. ministra w r. i o. p. o zmianie nomenklatury szkół powszechnych zamach na charakter wyznaniowy szkół powszechnych województwa śląskiego, zagwarantowany autonomją śląską i podnosi w imieniu duchowieństwa, zorganizowanego w Związku Kapłanów Diecezji Śląskiej „Unitas” stanowczy protest przeciwko temu okólnikowi.

Okólnik ten godzi w interesy Kościoła i wychowania, ponadto rozgorycza ludność śląską i może wzbudzić niechęć do państwa, tembardziej, że i rządy zaborcze szkoły wyznaniowej nie naruszały. (—) ks. Barabasz, prezes, ks. Stanisław Maśliński, sekretarz, ks. Bromboszcz, ks. Kubis, ks. Koźlik, ks. M. Lewek, ks. Otręba”.

Wspomniany okólnik zarządza, aby szkoły powszechne, noszące dotychczas nazwę „katolickich polskich szkół powszechnych”, skreśliły z tej nazwy wyraz „katolickie”. Kurja katowicka zwróciła się do województwa śląskiego z prośbą o deklarację, czy przez ten okólnik chce się zmienić charakter szkoły, czy też jedynie chodzi o nazwę. Dotychczas interpelację tę pozostawiono bez odpowiedzi.

Ojciec święty o wychowaniu fizycznym młodzieży.

W tych dniach Ojciec św. przyjął grupę katolickiej młodzieży włoskiej, złożonej z tysiąca delegatów. W przemówieniu, wygłoszonym do niej, Papież poruszył między innymi sprawami kwestję wychowania fizycznego, zaznaczając, że troska o rozwój fizyczny w żadnym razie nie może usuwać na dalszy plan wychowania i wykształcenia duchowego, oraz wypełniania obowiązków religijnych, zwłaszcza tych, których Kościół wymaga ze szczególną surowością.

Pięciu księży murzynów.

Murzyni amerykańscy w swej wielkiej masie, dochodzącej do 11 milionów, wyznają przeważnie metodyzm. Kościół katolicki zaczyna jednak zdobywać ich dla prawdziwej wiary i już dzisiaj liczba katolików między nimi doszła do 300.000. Ważną kwestją jest kształcenie i przygotowywanie czarnego duchowieństwa, którego jest za mało dla tej całej masy, która woli w kapłanie widzieć swego czarnego brata niż białego.

Dotąd apostołuje między czarnymi zaledwie pięciu księży-murzynów, reszta to przeważnie Irlandczycy i Niemcy.

Na egzaminie z geologii.

- Czy przed stu laty było zimniej, czy cieplej niż teraz?
- Nie przypominam sobie tego dokładnie, panie profesorze...

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy”.

Rok V. Nowemiasło, dnia 14 kwietnia 1928. Nr. 15

Na niedzielę Przewodnią czyli pierwszą po Wielkiejnocy.

EWANGELJA

napisana u św. Jana w rodz. XX. w. 19—31.

Onego czasu, gdy był wieczór dnia onego pierwszego szabatów, a drzwi były zamknięte, gdzie uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni żydów, przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł: Pokój wam! A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrawszy Pana. Rzekł im tedy znowu: Pokój wam! Jako Mię posłał Ojciec i Ja was posyłam. To powiedziawszy, tchnął na nie i rzekł im: Weźmijcie Ducha świętego: których odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane. A Tomasz, jeden ze dwunastu, którego zowią Didymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy uczniowie: Widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Jeśli nie ujrzę w ręku Jego przebiccia gwoździ, a nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach byli znów uczniowie Jego w domu i Tomasz z nim. Przyszedł Jezus drzwiami zamkniętymi i stanął w pośrodku i rzekł: Pokój wam! Potem rzekł Tomaszowi: Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce Moje i ściągnij rękę twoją, a włóż w bok Mój; a nie bądź niewiernym, ale wiernym. Odpowiedział Tomasz i rzekł Mu: Pan Mój i Bóg mój! Powiedział mu Jezus: Iżes Mię ujrział Tomasz, uwierzyłeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. — Wielec innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów swoich, które nie są w tych księgach napisane. Ale te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus, Syn Boży; a iżbyście wierząc, żywot mieli w Imię Jego.

Niewiara św. Tomasza uczy nas potrzeby wiary św.

Wiara nasza, mówi Apostół Narodów, jest zwycięstwem, które zwycięża świat. Dlatego musimy wierzyć w Jezusa, bo tak tylko możemy świat i jego ponęty grzechowe zwyciężyć. Kto weń nie wierzy, ten światu nie zwycięży, ten się też nie zbawi, ten nie zmartwychwstanie do chwały żywota wiekuistego.

Podano obiad, który zeszedł dość wesoło; nawet pan Rodowski, zazwyczaj poważny i małomówny, dzielił swobodne usposobienie swych dzieci.

Po południu Lucjan czytał głośno siostrze; chciał nawet zagrać z nią na cztery ręce, ale stęzale palce odmówiły mu posłuszeństwa. Przed wieczorem zaś wszyscy, oprócz ojca, wyszli do ogrodu. Za powrotem zastali w domu pana Chorzeńskiego. Ten uścisknąwszy Lucjana rękę, pytał roztargniony jak zwykle:

— No, cóż tam? dobrze, prawda, wszystko idzie dobrze? I nie czekając na odpowiedź — dodał: — Widziałem się z Szulcem, jest z pana zadowolony.

— To mnie bardzo cieszy — powiedział Lucjan z uśmiechem. Pan Chorzeński zamyslił się i wyrzekł jakby sam do siebie:

— Ale Szulc powinienby panu podwyższyć pensję.

Lucjan wruszył ramionami.

— Cóż robić! pracownikom na takim skromnym stanowisku, jakie ja zajmuję, nie płaci się więcej.

Chorzeński potrząsnął głową i zaczął rozmawiać o czym innym.

Lucjan przepędził jeszcze noc w domu, a nazajutrz o świcie udał się na swoje stanowisko.

Wychodził tak raniutko, że nie mógł pożegnać się ani z ojcem ani z dziećmi. Tylko Julcia nie dała mu się ubiec i zerwała się jak czujny ptaszek, aby bratu przyrządzić śniadanie i odprowadzić go kawałek drogi. Wróciwszy do domu zastała służącą z zaczerwionymi od łez oczyma.

— Czego płaczesz Marysiu? — zapytała.

Na to zapytanie pani, Marysia odpowiedziała nowym łez potokiem, poczem uspokoiwszy się nieco, zaczęła opowiadać, iż dali jej znać, że matka bardzo zachorowała, że ona pobięta odwiedzić matkę, i zastała ją w gorączce, a kobiety, które były przy chorej, szepcą, że trzebaby może księdza sprowadzić... Mówiąc, to Marysia znów zaniosła się płaczem.

— Nie płacz — uspokajala ją Julcia — ksiądz nic nie zaszkodzi, a przeciwnie może nawet uspokoić chorą, ale przytem trzeba pomyśleć o lekarzu. Wczoraj przyjechał doktor, którego pan Szulc umówił dla swoich robotników, możnaby go poprosić, żeby odwiedził twoją matkę.

— Ja też to samo mówię, proszę pani, ale matula ani chce słyszeć o doktorze.

— Spróbuj, może mi się uda ją namówić.

— Panie Knorr! — zaczął wołać na swego towarzysza, podnosząc głos, tłumiony hukiem grzmotów. — Panie Knorr, — wołał coraz głośniejszym głosem, — wołał jego współlokator spał, pomimo burzy jak zabity.

— Wstawaj pan!

— Was ist das? — krzyknął tamten, zrywając się.

— Das ist das, że nam na głowy kapie; musimy się przenieść.

— Ach! Herr Jesu! — wykrzyknął Knorr z przerażeniem — toż tu woda strumieniem płynie, o, jak chlupie pod nogami.

— To nic, nie zamacza nam kobierców, bo ich nie mamy.

Trzeba się było zrywać i przestawiać łóżka w miejsce zabezpieczone od deszczu. Towarzysz Lucjana był bliski płaczu, jęczał desperacko.

— Oj, oj! okropność, jak grzmi przeraźliwie.

— A co to? boi się pan grzmotów? — pytał Lucjan.

— Ach! pan nie uwierzy, jaki jestem strasznie nerwowym!

Okropny wypadek.

Dwa tygodnie upłynęły, gdy nakoniec nadeszła niedziela, którą mógł Lucjan przepędzić w domu.

W sobotę, po ukończonej pracy, postanowił wybrać się natychmiast do domu.

— Ech, przecież te pięć wiorst przebędę pieszo — pomyślał sobie i puścił się w drogę.

Gdy przychodził do domu, zobaczył Julcię z dziećmi w ogrodzie. Stach zobaczył go pierwszy i z radosnym okrzykiem: — Lucjan!

— wybiegł aż na drogę ku niemu.

Szli już razem we dwóch, Stach przyczepiony do ręki starszego brata.

— Patrz no, Zochna, widzisz ty, kto tam idzie? — powiedziała Julcia, wskazując Lucjana.

— Lucio! Lucio! — zawołała dziecina i puściła się ku niemu. Za nią śpieszyła Julcia.

Lucjan podniósł na rękę maleństwo, któremu aż w gardziółku coś pischalo od wielkiej uciechy, a drugą ręką, przytulił do piersi starszą siostrę, której nie widział już całe dwa tygodnie. Wśród radosnego gwaru, dzieci wchodziły do domu.

Jakże różnym było jego wejście obecne, a kilka miesięcy temu, kiedy przybywał tutaj jak obcy prawie, gdy maluchna Zochna zakrywała przed nim oczka, a Stach zwierzył się starszej siostrze że „nie lubi wcale Lucjana”.

Bwangelja św. wystawiwszy nam cudowne zajście w sam dzień zmartwychwstania i w tydzień po zmartwychwstaniu z Tomaszem św., zmierza do tego samego celu: do utwierdzenia nas w żywej wierze. Tomasz, nieobecny przy ukazaniu się Jezusa, dlatego, że Go nie widział, nie uwierzył, chociaż gorąco pragnął przekonać się o zmartwychwstaniu. Gdy ujrzawszy rany Jezusowe, poznał Mistrza zmartwychwstałego, okazał wiarę, wyznał najgorętsze przywiązanie swoje, że odtąd wierzyć nie przestanie w Pana i Boga swego i jemu służyć. Czego też, jak wiemy, przy łasce Boga dokonał, bo opowiedziawszy Ewangelję o zmartwychwstałym Jezusie w Partji, Persji, w Indjach, śmierć poniósł męczeńską. O ile naganną była jego niewierność, że się sam na własne oczy, swemi własnymi zmysłami o prawdzie dla siebie niezrozumiałej i niepojętej chciał koniecznie przekonać, choć go wiarogodne świadectwa innych świadków dostatecznie przekonać były powinny: o tyle budujące jest żywe przywiązanie do Jezusa, skoro się o powątpiewanej prawdzie przekonał, jak świadczą słowa jego, z religijnym uniesieniem wypowiedziane. Oby tak wszyscy, co wątpią, w szczerości serca znaleźli prawdę, umiłowali ją! Ale tak ci tylko czynią, którzy istotnie i pokornie prawdy szukają, a nie siebie, nie zadawolenia swej pychy, nie swego wyniesienia, nie stawienia rozumu swego wyżej od wszelkiej powagi. Rozum pyszny sprzeciwiający się wierze, prawdy nie znajdzie, z mrzonek postaw i budowę na piasku, którą czas podmieie, a inny rozum obali. Bo, czy podobna, aby ten nasz rozum, to nasze doświadczenie, nasze przekonanie się zmysłami — wszystkie siły tak słabe i ułudne — mogły nam podać coś, coby na dobre i na zawsze zaspokoić nas zdołało? Nie — co człowiek sam postawi, to inny osłabi, zmieni, zburzy. Tylko to, co nam Bóg w miłosierdziu swoim jako prawdę podał, a co my dlatego, że nam to Bóg podał, za prawdę przyjmujemy, w co jako prawdę Boską wierzymy, to tylko zaspokoić nas może, czy to umiemy, czy nie umiemy rozumem naszym sobie dokładnie wytłumaczyć. Prawda przy tem pozostanie prawdą, wola nasza wola, bo się dobrowolnie i ze świadomością pod tę prawdę uginamy, rozum nasz rozumem, bo nam go nikt przy wierze nie odbiera, ani go ćwiczyć nie zakazuje, ani nim zgłębiać artykułów wiary nie zakazuje. Dlatego błogosławi Pan Jezus tych wszystkich, którzy po wszystkie wieki widzieć ran Jego, jak Tomasz, nie będą, słuchać z ust Jego samego nauki nie będą, patrzeć na cuda Jego samego nie będą — a przecie uwierzą, a uwierzą dla tego, że to inni widzieli i że to zaświadczyli słowem, pismem, i że to wszystko jest pod strażą Kościoła Chrystusowego, z którym jest Chrystus po wszystkie dni aż do skończenia świata. Wierzmy przeto, aby się i do nas to błogosławieństwo odniosło!

Uważajmy jeszcze, z jaką troskliwością Pan Jezus szuka duszy jednego człowieka. Dla Tomasza ukazuje się powtórnie, każe mu kłaść palce w rany swoje, każe mu kłaść rękę w bok przebodzony włócznią, aby go przekonać i przywieść do wiary. Oto pasterz dobry, szukający zgubionej owieczki. Tak on i nas zbłąkanych szuka; tak do serca naszego, zamkniętego niedowierstwem, bezbożnością i grzechem,

— Cóż tu słyszeć u was? — pytał Lucjan.

— Wszystko dobrze — odpowiedziała Julcia ze swoim uśmiechem, pełnym słodyczy.

Lucjan pomyślał, że chociażby było coś złego, toby Julcia starała się to zataić przed nim, aby mu przykrości nie zrobić na samym wstępie do domu.

— To drogie stworzenie — myślał — tylko wtedy się cieszy, gdy może komu zrobić coś dobrego, lub wyrządzić przyjemność.

— A ojciec, jak się miewa?

— Dobrze, dzięki Bogu. Ale ty Luciu, wiesz? zeszczuplałeś bardzo, a opaliłeś się jeszcze bardziej. Ty chyba ogromnie musisz pracować?

— Eh, nie to wiatr tak smali na naszym wertepie. Ale na przyszły tydzień będziemy mieli baraki. Przestaniemy wojować ze szczurami i lękać się potopu.

I w sposób humorystyczny zaczął opowiadać swoje przygody, doznane na spółkę z Knorrem, wywołując uśmiech na ustach Julci, podczas gdy Stach aż skakał od śmiechu, a Zochna słuchała z wytrzeszczonymi od ciekawości oczkami i podnosząc rączki do góry, pytała.

— O! tyli, tyli był szczur, Luciu? a ogon miał też?

Ale pod tą humorystyką opowiadań Lucjana, Julcia utwierdziła się w swoim domyśle, że brat znosił wielkie braki, i ciche westchnienie pierś jej podniosło.

— O! tatuś przyszedł — zawołała Zochna.

Na progu stał pan Rodowski, który powracał z miasta. Lucjan pośpieszył ucałować ręce ojca.

— Jak się masz? — powiedział pan Rodowski. — Cóż u ciebie słyszeć?

— Wszystko dobrze — odpowiedział Lucjan z uśmiechem.

A Julcia, podnosząc na ojca wzrok smutny, zdawała się go prosić:

— Gdybyś go też uściskał serdecznie, ojciec! On tak spieszył do domu, i doprawdy ma tam życie bardzo ciężkie.

Ale czas było zająć się herbatą; pozostawiła więc ojca i brata na poważnej rozmowie o przedsiębiorstwie Szulca.

Chciała, żeby wszystko wyglądało odświętnie na przyjęcie brata, więc też przystroiła z właściwym sobie wdziękiem cały stół bukietami kwiatów, poustawiała koszycki z ciastem i zimne przekąski, a pokój jadalny, oświetlony jasno, ze stołem pośrodku, na którym wszystko

kołace i wchodzi; tak nam daje Siebie poznać, daje poznać przewinienia nasze i pociąga nas miłosiernie ku uznaniu i wyznaniu grzechów naszych. Rany Jezusowe niech nas ulecą z oziębłości i niedowiarstwa, Krew Najświętsza, z nich sącząca, niech skropi dusze nasze, chore uleczy z niemocy i ożywi do życia wiecznego. Amen.

Stosunek nowych posłów do religji kat.

Posłowie listy rządowej Nr. 1 zapewniali przed wyborami swoich wyborców, że w pracach swoich będą stali na zasadach katolickich. Wśród nich jest niewątpliwie dużo ludzi, którzy znani są z występów przeciw religijnym jeszcze w niedalekiej przeszłości. Można jednak mieć nadzieję, że grupa posłów rządowych, ze względu na autorytet marsz. Piłsudskiego, zachowa się poprawnie w stosunku do zagadnień religijnych. Przed wyborami zasypano nas przecież ulotkami i odezwami, przyłączającemi rzekome słowa Ks. Ks. biskupów, które to odezwy zapewniały nas o katolicyzmie listy Nr. 1. Wśród tych posłów będą tam zresztą trzej księża, ks. prałat Londzin z Cieszyna, ks. prałat Madej z Podhala i ks. Dr. Czuj z Tarnowa i liczni posłowie szczerze katolicy.

(Otwarcie przyznają się do katolicyzmu posłowie katolicko-narodowi (38), chrześc.-demokraci (34), Piast (20), Nar, Partja Robotnicza (9) oraz kilkunastu posłów niemieckich i ruskich, razem około stu posłów).

Liczba otwartych wrogów religji kat. wzrosła w tym Sejmie. Socjaliści, Wyzwolenie, Stron. chłopskie, Stapiński, Komuniści, socjaliści ruscy, żydzi i ewangelicy niemieccy tworzą prawie że połowę Sejmu. Nasze polskie Stronnictwa lewicowe głośno żądają: rozdziału Kościoła od Państwa, zaprowadzenia ślubów cywilnych i rozwodów, wyrzucenia ze szkoły religji katolickiej i zastąpienia jej jakąś „religią” nieuchwytną, może nawet Boga nieuznającą.

Niestety i w naszych 3 powiatach padło głosów na listy otwartych wrogów religji katolickiej kilka tysięcy.

Z powodu pomieszczenia posłów w liście Nr. 1 jakoteż u Niemców i Rusinów, trudno teraz przepowiadać, czy obrońcy porządku religijnego znajdą się w większości. Bardzo bolesnym faktem jest natomiast, że lewicowe stronnictwa, połączone z mniejszościami, mają w Sejmie większość.

Ciekawie, bardzo ciekawie się zapowiada praca nowego Sejmu. Katolicy nie usłuchali rad Listu Parsterskiego, szli do wyborów luzno, zwalczając się wzajemnie. Choćbyśmy nawet wzięli całą listę Nr. 1 za katolicką, ale w rzeczy samej tak nie jest, to połączona z katolickimi stronnictwami, nie miałaby większości.

Ładnie w katolickiej Polsce wyglądamy!

Na wieś i przedmieścia wkradła się zaraza bezbożnego radykalizmu, wzywająca nas do pracy nad pogłębieniem świadomości katolickiej. Miarodajne czynniki tak rozumieją klęskę wyborczą katolików: Opatrzność Boska wzywa nas do większych — niż dotąd — wysiłków dla zapewnienia Królestwa Chrystusowego w Polsce. Jesteśmy pobici,

połykiwało od białego jak śnieg obrusa i talerzyków porcelanowych, miał pozór wesoły, pociągający.

Julcia poprosiła na herbatę. Wszyscy obsiedli stół, a Lucjan, wodząc wesołym okiem dokoła, szepnął do siostry, która podawała mu szklankę z herbatą.

— Jak też tu ładnie, zacisznie i dobrze.

Promiennym uśmiechem zajaśniała twarzyczka Julci; to powiedzenie brata sprawiło jej nieopisaną przyjemność.

— A! więc, już nigdy nie powtórzy tego o domu rodzicielskim, co wyrzekł wówczas, w chwili rozdrażnienia, wówczas, gdy przybywał tu prawie obcy i tak zniechęcony...

— O Boże, jakiś Ty dobry, dzięki Ci! — szepnęła z głębi duszy.

Podczas herbaty toczyła się rozmowa pomiędzy ojcem a synem, ale Julcia nadaremnie wyczekiwała jakiegoś cieplejszego słowa z ust ojca dla brata...

— Zostaniesz z nami przez cały dzień jutrzejszy, prawda Luciu?

— zapytała go po herbacie, jakby chcąc raz jeszcze upewnić się o tem.

— Tak, moja pani — odpowiedział Lucjan wesoło.

Śliczna to była niedziela, ten dzień jutrzejszy! Słońce jaśniało w całym blasku, a niebo miało kolor szafiru; wróble tak wesoło ćwierkały na gałęziach wierzb, iż zdawało się, jakby one także rozumiały, że świat boży ślicznie wygląda, gdy nad nim jasno świeci słońce i rozciąga się niebo bezchmurne.

Lucjan cały dzień spędził w domu. Z rana wszyscy poszli do kościoła, wzięto nawet małuchną Zochnę. Wprawdzie trochę było kłopotu z tą małą osobką, gdyż na połowie drogi ustąpiła i zaczęła się skarżyć żalonym głosem:

— Zosię nóżki bolą.

Nie było rady! Lucjan musiał wziąć na ręce i dźwigać małą siostrzyczkę.

Po powrocie z kościoła Stach chciał się pochwalić przed Lucjanem ze swoich postępów w nauce, uczynionych w czasie jego nieobecności.

Zdarzyło się tak szczęśliwie, że do miasteczka przybył młody urzędnik z wykształceniem gimnazjalnym, który za umiarkowaną stosunkowo opłatą miesięczną pracował nad dalszym przygotowaniem Stacha do szkół.

— Proszę Lucjana, ja już piszę dyktando zupełnie bez błędów — chwalił się Stach przed bratem.

go w
nogi.
H
którzy
wiadom
i zaczę
N
karza
pierws
wiózt
domu
czy ze
B
po sol

święci
kaplic
i Stry

P
spoda
piśmie
jego p
odebr
rodzin
ojciec
strzeł
Paczo
oszkł
spraw
V
tym r
był d
i okn
syna.
do je
czosz
innyc
okrop
tak, z
wyrz
wyjaś
pr
ry p
do F
Policj
pił, a
przy

I
pow.
śnik
przeł
ngodn
naucz
Poets
bardz
niu k
opera

I
rodzu
F
został
wybie
„Zabi
S
męzc
klótni
brata
wiezi
stwie

Sitó
osob
ciągu
ciągu
równi
gony
V
kondi
masz
Z po
I
wego
żurne
ka.
odby
kiedy
—
Nieb

I
dowa
gdy r
od st
jący
2
cemu
owej
łuku,
zaś o
powk

